

Zjawisko bandytyzmu na ziemiach byłego Królestwa Polskiego w latach 1914–1918

Poważnym problemem społecznym, silnie wpływającym na jakość życia na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej, był bandytyzm. Ten specyficzny rodzaj przestępczości, w którym rabunkom towarzyszyła agresja skutkująca nierzadko śmiercią lub kalectwem ofiar napadu, nie był po 1914 r. zjawiskiem nowym. Przypadki ograbiania podróżujących kupców, napady na gospodarstwa, dwory czy położone na przedmieściach domy lub sklepy, pozostawały trwałym elementem rzeczywistości tak przed, jak i po wojnie¹. Zmagała się z nimi do przełomu lat 1914/1915 rosyjska żandarmeria, zwalczała bandytyzm w wielu rejonach odrodzonego państwa utworzona w 1919 r. polska policja. Niemniej o ile w przeddzień wybuchu Wielkiej Wojny stanowił bandytyzm zjawisko incydentalne², a w czasach powojennych, wraz z uspokajającą się sytuacją, stopniowo zanikające, o tyle w trakcie wojny jego skala gwałtownie rosła, a zwalczanie z wielu względów stawało się prawie niemożliwe. Świadczy o tym m.in. zawartość wojennej prasy – pełnej doniesień o kolejnych napadach.

Publicystów przerażały przede wszystkim rozmiary zjawiska. Piętnowano postępującą brutalizację i zwyrodnienie sprawców. Systematycznie relacjonowano procesy członków band, ubolewając nad niezdrowym zainteresowaniem rządnych sensacji tłumów, jednocześnie skutecznie je podsycając. Cieszono się z sukcesów w walce z bandytyzmem, w tym również tych osiągniętych przez władze okupacyjne, w końcu – ze zrozumieniem komentowano konieczność wydawania surowych wyroków.

¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków–Warszawa 2012, s. 321–322; M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012, s. 51–52.

² Zwraca się przy tym uwagę na fakt, że po rewolucji 1905 r., wraz z erozją całego systemu, bandytyzm przybierał na sile. Istotnie przyczynił się do tego wzrost przestępczości notowany w latach 1905–1907, który z trudem udało się władzom opanować.

Artykuł niniejszy stanowi próbę przyjrzenia się fenomenowi pierwszowojennego bandytyzmu. Postaram się ocenić jego skalę, zakres i charakter. Przede wszystkim jednak interesuje mnie odpowiedź na pytanie, kim byli sprawcy najcięższych, często wyjątkowo brutalnych przestępstw, które w tym miejscu określane są jako bandytyzm. Postaram się również krótko zreferować opinie ówczesnych, w tym zarówno przedstawicieli grupy okupowanej, jak i okupującej. Należy przy tym pamiętać, że stanowisko tych pierwszych, jeśli wyrażane było na łamach legalnej prasy, w dużej mierze zależało od decyzji reprezentantów drugiej strony³. Nie zmienia to faktu, że w przypadku bandytyzmu ocena pozostawała jednakowa.

Artykuł nie jest próbą opisu zjawiska przestępczości okresu I wojny światowej jako takiego. Fenomen, na który składały się takie elementy jak spekulacja, przemytnictwo, lichwa oraz liczna grupa przestępstw przeciwko życiu, których radykalny wzrost notuje się wówczas, wymaga wielu lat badań i co najmniej oddzielnego opracowania monograficznego.

1. Definicja

Definicja słownikowa zwięźle określa bandytyzm jako „dokonywanie napadów i morderstw”⁴. Tak też zazwyczaj interpretują to pojęcie zajmujący się nim historycy⁵. W interesującym mnie okresie, określenie „bandyta” pozostawało najczęściej, przede wszystkim w prasie, synonimem sprawcy napadu, mordercy, rzadziej przestępcy jako takiego. Określeń „bandyta” czy „bandytyzm” używano w opisach brutalnych napadów i morderstw. Podkreślano w ten sposób specyficzny charakter dokonanego przestępstwa, któremu towarzyszyły przemoc, terror, rabunek, a nierzadko śmierć ofiar. Analiza pierwszowojennej prasy codziennej pozwala

³ E. Rola, *Prasa lubelska okresu I wojny światowej. Świadek czy uczestnik przełomowych wydarzeń?*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 23, 1984, s. 23.

⁴ <https://sjp.pwn.pl/slovniki/bandytyzm.html> (15 VI 2018).

⁵ S. Piątkowski, *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)*, w: *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015, s. 75; M. Zaremba, *op. cit.*, s. 317; R. Wnuk, *Bandytyzm na Lubelszczyźnie w latach 1944–1953. Propozycja typologii*, w: *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Warszawa 2004, s. 81. Rafał Wnuk zwraca uwagę, że definicja ta odnosi się do „bandytyzmu, z którym spotyka się obywatel w ustabilizowanym państwie, gdzie obowiązują powszechnie akceptowane normy moralne i prawne”. Przedstawia jednocześnie własną próbę klasyfikacji tego zjawiska.

jednak zaobserwować postępującą dewaluację tego pojęcia, obejmującego z czasem takie przestępstwa jak rozboje, wymuszenia, czy nawet zwykłe kradzieże.

Stosunkowo późno, w lipcu 1918 r., na mocy decyzji gen. Hansa H. von Beselera, pełniącego wówczas obowiązki Generalnego Gubernatora, opublikowano Rozporządzenie dotyczące bandytyzmu, w którym czytamy m.in.: „Pod mianem bandy [...] rozumie się związek, składający się co najmniej z trzech osób, dążący do celu niedozwolonego przez porządek prawny i zagrażający prawno-publicznemu bezpieczeństwu”⁶. Zakres tej definicji jest wyjątkowo szeroki. Łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której na miano organizacji bandyckiej mogła zasłużyć trzyosobowa szajka drobnych złodziei jarmarcznych. Zapisy rozporządzenia wymierzone były również w jakimś stopniu nie tylko przeciwko pospolitemu bandytyzmowi. Doprecyzowanie, co w świetle przywołanego rozporządzenia może być uznane za związek bandycki, było o tyle istotne, że za jego zorganizowanie groziła kara śmierci. Pamiętać jednak należy o specyficznych okolicznościach, w jakich rozporządzenie się pojawiło. Rok 1918, szczególnie jego druga połowa, charakteryzował się wyjątkowym „urodzajem” wystąpień bandyckich w ich najbardziej klasycznym przejawie. Radykalizm przepisów, które w zasadzie potwierdzały tylko dotychczasową praktykę, nie może dziwić.

W tym miejscu przedmiotem badań pozostaje klasycznie rozumiane zjawisko bandytyzmu, a więc napady połączone z rabunkiem i ewentualną śmiercią ofiar, a w przypadku napadniętych kobiet nierzadko także gwałtem.

2. Ramy czasowe i geograficzne

Formułowane w artykule wnioski dotyczą zjawiska bandytyzmu występującego na obszarach byłego Królestwa Kongresowego, z okresu okupacji niemieckiej i austro-węgierskiej, tj. od sierpnia 1915 r. do listopada 1918 r. Wybór ram czasowych i geograficznych wynika z kilku powodów.

W efekcie przeprowadzonych kwerend udało mi się dotrzeć do źródeł wytworzonych przez sądy działające na terenie obydwu stref okupacyjnych (m.in. akta procesowe sądów łódzkiego, warszawskiego oraz lubelskiego). Również analizowana przeze mnie prasa pochodziła przede wszystkim z terenów okupowanych przez wojska niemieckie i austro-węgierskie⁷.

⁶ Verordnungsblatt für das General-Gouvernement Warschau, „Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego” 1918, nr 122 (z 10 VIII).

⁷ W mniejszym stopniu wykorzystałem literaturę pamiętnikarską, która z reguły o bandytyzmie wspomina rzadko lub w ogóle (mowa wyłącznie o wspomnieniach opublikowanych).

Bandytyzm jako taki nie zna oczywiście ani granic czasowych, ani geograficznych. Zbrojne bandy krążyły po traktach i lasach na ziemiach wszystkich trzech zaborów jeszcze przed 1914 r., tym bardziej na przełomie lat 1914/1915. Najpoważniejszy jednak problem społeczny, jak można przypuszczać, stanowiły w Królestwie Polskim, a więc tam, gdzie najgwałtowniej postępowała erozja władzy, którą tylko na krótko zahamowało zajęcie tych terenów przez wojska niemieckie i austro-węgierskie w 1915 r. Następujące zmiany, a wraz z nimi narastające poczucie swoistego bezprawia – życia w stanie zawieszenia – stały się jedną z przyczyn, dla których analizowane zjawisko występowało praktycznie na terenie całego obszaru byłej Kongresówki. Niewolne były od niego oczywiście tereny Galicji⁸.

Ograniczenie niniejszej analizy do obszarów byłej Kongresówki oraz okresu 1915–1918 nie zmienia faktu, że większość ze sformułowanych w tym miejscu wniosków odnieść można byłoby do terenów również np. Galicji czy, w mniejszym stopniu, także Wileńszczyzny.

3. Podstawy prawne i formacje do walki z bandytyzmem

Wyjaśnienie, na jakich podstawach sądzono i skazywano osoby oskarżane o udział w napadach bandyckich w latach 1915–1918 na obszarze okupacji niemieckiej i austro-węgierskiej, tylko z pozoru wydaje się proste. Posądzeni

Autorami tego typu wspomnień byli bowiem przede wszystkim mieszkańcy miast, których problem bandytyzmu nie dotyczył, bądź ziemianie, którzy na czas wojny nierzadko przenosili się z rodzinami w rejony, w których zjawisko to w badanym okresie w zasadzie nie występowało (np. poza linię frontu wschodniego). Patrz m.in. J. Białynia-Chołodecki, *Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914–1918*, Lwów 1919, s. 132. W publikowanych w połowie lat 30. *Pamiętnikach chłopów* omawiane zjawisko pojawia się sporadycznie patrz m.in. *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1935, s. 33.

⁸ W jednym z czerwcowych numerów „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (dalej: IKC) z 1916 r. czytamy o sytuacji w Królestwie, w austro-węgierskiej strefie okupacyjnej: „Bandy zagrażały najwięcej mniejszym powiatom. Obszary graniczące z Galicją, wolne są od napadów morderczych, rzadko także wydarzają się u nich kradzieże i przemytnicze przemyślenia. Najniebezpieczniejszym natomiast terenem jest droga z Warszawy do Lublina i okolice przytykające do rozdzwajającego się pod Kurowem gościńca. Drugie miejsce zajmują: Opatów, Końsk ze swymi lasami, Zamość i Krasnystaw, a wreszcie Radom”; *Trzysta napadów rabunkowych*, IKC 1916, nr z 2 VI, s. 3. W podobnym tonie patrz również m.in. *Bandytyzm w okupacji austro-węgierskiej*, „Ziemia Lubelska” 1916, nr 443, s. 1. W tym miejscu nie podejmuję się analizy zjawiska na terenach Galicji. Zagadnienie to powinno zostać możliwie szybko przebadane.

o dokonywanie rabunków stawali przed sądami zarówno cywilnymi, jak i wojskowymi (najczęściej działającymi w charakterze doraźnym). Wyroki wydawano na podstawie kilku różnych zbiorów przepisów obowiązujących jeszcze przed 1915 r., a także doraźnego ustawodawstwa wojskowego oraz cywilnych regulacji prawnych wprowadzanych w trakcie trwania okupacji. Skazani, którzy stanęli przed obliczem działających wówczas sądów okręgowych, sądzeni byli na terenie okupacji niemieckiej na podstawie przepisów rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r. (tzw. Kodeks Tagancewa, odpowiednio §§ 589–590). Mieszkańcy okupacji austro-węgierskiej podlegali przepisom obowiązującego na terenie Królestwa kodeksu karnego z 1866 r. Przepisy obydwu zbiorów praw przewidywały za bandytyzm (właściwie za rozbój) kary nie niższe niż trzy lata więzienia (w tym także dożywocie lub karę śmierci).

W związku z tym, że badane w tym miejscu zjawisko w istotny sposób związane było z posiadaniem bądź używaniem broni, część oskarżonych o bandytyzm, których dokumentacją sądową dysponuję, karana była na podstawie sukcesywnie wprowadzanych i nowelizowanych ustaw regulujących kwestie posiadania broni. Pierwsze rozporządzenia zakazujące posiadania broni, wprowadzające obowiązek jej zdawania i karzące więzieniem, a nawet śmiercią za złamanie zakazu, ogłoszono na ziemiach Królestwa zajętych przez niemieckie wojska w kwietniu 1915 r.⁹ Przepisy z kwietnia 1915 r., które wraz z rozszerzającą się strefą okupacyjną objęły z czasem całe ziemie byłej Kongresówki, kilkakrotnie wznawiano i nowelizowano¹⁰. Podejrzani lub

⁹ Przy czym pamiętać należy, że doraźne zakazy posiadania i używania broni pojawiały się na obszarach, na których toczyły się działania wojenne i/lub na których władzę pełnili wojskowi. W jednym z łódzkich dzienników pod datą 30 X 1914 r. czytamy m.in. taką notatkę: „Wobec tego, że dwaj mieszkańcy [Częstochowy]: Wład. Majewski i Stan. Krenruś, nie bacząc na polecenie komendanta przechowywali u siebie broń i jak to sami zeznali, dokonali trzech napadów zbrojnych, obaj zostali rozstrzelani pod murem cmentarnym”, *Rozstrzelania*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 508, s. 2; Rozporządzenie dotyczące posiadania broni, przedmiotów amunicyjnych i materiałów wybuchowych na obszarach podlegających władzom cesarsko-niemieckim w Polsce, Naczelny wódz na wschodzie von Hindenburg, Częstochowa, 1915 (Verordnung betreffend den Besitz von Waffen, Munitionsgegenständen und Sprengstoffen in dem unter deutscher Verwaltung stehenden Gebiet von Russisch-Polen). Część karanych, którzy trafili do więzień w okresie do 1918 r. wyłącznie z powodu posiadania broni, opuszczała ją jeszcze w 1918 r. Patrz m.in. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Więzienie Karne w Mokotowie (dalej: WKM), Akta personalne więźniów, sygn. 1943, 2060, 2090, 2140, 2261, 2280. Część z osadzonych odbywała kary dłuższe niż 10 lat.

¹⁰ W maju 1915 r. jego obowiązywanie rozszerzono na obszary położone na wschód od Wisły. Zob. Rozporządzenie dotyczące się posiadania broni, amunicji i materiałów wybuchowych na terytorium Królestwa Polsk.[iego]-Rusk.[kiego] z prawej strony Wisły (w języku niemieckim i litewskim), 1915. W sierpniu 1915 r. wraz z powstaniem Generalnego Gubernatorstwa

oskarżeni o bandytyzm skazywani byli z reguły w oparciu o stosowne artykuły wymienionych kodeksów karnych oraz zapisy §§ 2 (posiadanie broni) i 7, który przewidywał wobec osób świadomie łamiących te przepisy karę śmierci lub ciężkiego więzienia. W grudniu 1916 r. nieco złagodzano przepisy i zdecydowano się wprowadzić karę „łagodnego więzienia” dla „przypadków mniej ciężkich”¹¹.

Z racji daleko posuniętej militaryzacji ówczesnej rzeczywistości, osoby oskarżone o bandytyzm nierzadko karane były, obok przepisów „cywilnych”, na podstawie wojskowego kodeksu karnego lub przepisów prawa wojennego (1899 r.). Wyroki w takich sytuacjach wydawali jednoosobowo komendanci miejscowych jednostek wojskowych. Rozprawy miały z reguły charakter doraźny i najczęściej kończyły się orzeczeniem kary śmierci, którą w większości przypadków wykonywano zaraz po ogłoszeniu¹². Praktyka taka miała miejsce na obszarach obydwu stref okupacyjnych.

Istotną rolę w ramach szeroko rozumianego wojennego ustawodawstwa, którego celem było zwalczanie bandytyzmu, odgrywały również rozkazy, rozporządzenia czy odezwy lokalnych władz wojskowych lub cywilnych. Ogłaszano je doraźnie, z reguły wówczas, kiedy problem narastał. Tytułem przykładu wspomnieć można np. Obwieszczenie C. i k. komendanta powiatu radomskiego z dnia 18 października 1918 r., w którym czytamy: „Z powodu dokonanych w ostatnich czasach przez uzbrojonych bandytów napadów rabunkowych zarządza się aż do odwołania co do użycia broni co następuje: organy bezpieczeństwa mają przeciw podejrzanym osobom, u których przypuszczają z uzasadnieniem, że mają przy sobie broń, **bezwzględnie** [podkreślenie w tekście – M.R.] zrobić użytek z broni palnej, o ile dotyczący wezwaniu «ręce do góry» natychmiast zadość nie uczyni”¹³. W innym miejscu

Warszawskiego objęto przepisami rozporządzenia jego obszar: Rozporządzenie dotyczące posiadania broni, amunicji i materiałów wybuchowych w obrębie Niemieckiego Gubernialnego Urzędu Warszawskiego, Warszawa, 25 VIII 1915 (podpis gen. Urlicha Reinholda von Etsdorfa, gubernatora warszawskiego). Kolejne zmiany wprowadzono na przełomie listopada i grudnia 1915 r. *Rozporządzenie odnośnie posiadania broni, amunicji i materiałów wybuchowych*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 330, s. 1.

¹¹ Zmiana rozporządzenia, „Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego” 1916, nr 56, s. 92.

¹² APW, WKM, Akta personalne więźnia Władysława M., 1916–1925, sygn. 3046. Sąd doraźny wojskowy, który obradował w Puławach w październiku 1916 r., skazał M. na 12 lat więzienia za ukrywanie bandytów. Dwóch sprawców napadu, który miał miejsce między Końskowolą a Puławami – mieszkańców podpuławskich wsi – skazał zaś miejscowy komendant k.u.k. na karę śmierci przez powieszenie.

¹³ Obwieszczenie C. i k. Komendy powiatowej w Radomiu, Radom, 18 X 1918 r.

C. i k. komenda w Końskich w październiku 1916 r. wydała Rozporządzenie mające na celu powstrzymanie bandytyzmu, w którym m.in. przewidywano za pomoc sprawcom napadu (udzielenie schronienia, nakarmienie itd.) spalenie domów lub całych wsi bądź miejscowości, zatrzymywanie zakładników spośród ich mieszkańców, wprowadzanie godzin policyjnych, w czasie których obowiązywał zakaz ruchu¹⁴. Zalecano jednocześnie podróżowanie w większych grupach, a także przewidywano nagrody pieniężne dla osób, które przyczynią się do zwalczania bandytyzmu¹⁵.

Krótko jeszcze wspomnieć wypada o formacjach zaangażowanych w bezpośrednią walkę z bandytyzmem. Zadanie to wypełniały zarówno tworzone doraźnie w okresach przejściowych organizacje porządkowe np. milicje miejskie lub wiejskie¹⁶, jak i powołana przez władze okupacyjne policja, a także stacjonujące wojsko, w tym przede wszystkim oddziały żandarmerii, które w wielu miejscach, także w stosunku do ludności cywilnej, pełniły zadania zarezerwowane w czasie pokoju dla policji¹⁷.

¹⁴ Rozporządzenie mające na celu powstrzymanie bandytyzmu, Końsk, 14 X 1916 r. W IKC z września 1916 r. przeczytać można podsumowanie efektów tego typu lokalnych zarządzeń. „W myśl owych zarządzeń karano nie tylko bandytów samych, ale ich pomocników. Palono zatem domy, w których znaleźli przytułek, karano bardzo ostro wójtów, jeżeli nie zawiadomili władz o pojawieniu się bandytów, a w miejscowościach podejrzanych brano zakładników”; *Bandytyzm w okupacji...*, s. 1. Tytułem przykładu wspomnieć można o mieszkańcach gminy Maciuliszek w guberni suwalskiej, ukaranych spaleniem wsi za niedoniesienie władzom o gnieździe bandyckim. *Ukarane gminy, „Ziemia Lubelska”* 1918, nr 175, s. 2.

¹⁵ *Napad na plebanię, „Zorza”* 1916, nr 27, s. 443. Za schwytanie sprawców napadu na plebanię, w czasie którego zrabowano ponad 1,6 tys. rubli, wyznaczono 1 tys. koron nagrody.

¹⁶ A. Stawiszyńska, *Działalność Milicji Obywatelskiej w Łodzi (sierpień 1914 – lipiec 1915)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2015, nr 94, *passim*. W ówczesnej prasie spotkać można się z głosami nawołującymi do organizowania tego typu formacji, szczególnie tam, gdzie zagrożenie bandytyzmem było największe. W jednym z numerów „Zorzy” z 1916 r. czytamy: „W obecnych bardzo niespokojnych czasach bardzo jest ważną sprawą, aby każda wieś miała swoją straż, któraby czuwała nad bezpieczeństwem mieszkańców” i dalej: „Mieszkańcy okolic podmiejskich powinni się postarać koniecznie o to, aby straż była wszędzie dobrze zorganizowana, aby złoczyńcy nie mogli swobodnie napadać i bezkarnie łupić”. W sprawie milicji miejskiej, „Zorza” 1916, nr 27, s. 440. Pojawiały się również formacje specyficzne, tworzone lokalnie, na potrzeby kontrolowania terenów zagrożonych napadami bandyckimi. W 1914 r. w Łodzi Centralny Komitet Obywatelski powołał do życia oddział milicji konnej, której zadaniem było kontrolowanie okolic między Łodzią, Zgierzem i Pabianicami. *Konna milicja w Łodzi, „Nowa Gazeta”* 1914, nr 508, s. 2.

¹⁷ W. Szwarz, *Uprawnienia i działalność policyjna niemieckiego zarządu wojskowego w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim (1915–1918)*, „Annales UMCS. Sectio G” 1972, nr 19, s. 191.

Znaczenie ostatniej z wymienionych tu formacji pozostaje w kontekście analizowanego problemu najważniejsze. Wynikało to z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, bandytyzm to zjawisko, które dotyczyło obszarów wiejskich, stąd rzadko do jego zwalczania wykorzystywano formacje tworzone w miastach (wyjątek w tym miejscu stanowiły tereny wiejskie położone wokół miast). Należeli do nich z reguły ochotnicy, którym brakowało doświadczenia. Po drugie, walka z bandytyzmem wymagała nierzadko operowania na dużym obszarze, co wiązało się z potrzebą angażowania znacznej liczby żołnierzy doświadczonych w walce w terenie. Jednocześnie, jak podkreśla Wojciech Szwarc, realizacja tego typu zadań wymagała współpracy władz wojskowych z cywilnymi (m.in. powiatowymi), którą na obszarach o szczególnym zagrożeniu bandytyzmem koordynowały powołane w tym celu tzw. „komisje do walki z bandytyzmem” (*Banditenkommissionen*)¹⁸. Notuje się również przykłady współpracy między żandarmerią a milicją, przy czym w zdecydowanej większości przypadków stanowiła milicja formację wspierającą oddziały wojskowe, ewentualnie pośredniczącą w przekazywaniu lub gromadzeniu informacji.

4. Nasilenie zjawiska w latach 1914–1918

Nie sposób precyzyjnie określić skalę zjawiska, nawet na tak niewielkim obszarze, dla całego badanego okresu. Nie udało mi się dotrzeć do statystyk, które pozwoliłyby przeanalizować natężenie występowania napadów bandyckich w latach 1914–1918 (co nie oznacza, że takowe nie istnieją). Pozostaje w tym miejscu opierać się na szcątkowych danych, które odnajdujemy m.in. w ówczesnej prasie, gdzie wyjątkowo rzadko pojawiają się konkretne liczby. I tak np. IKC w połowie 1916 r. podawał niedającą się zweryfikować informację o 353 napadach bandyckich, które miały mieć miejsce w Generalnym Gubernatorstwie Lubelskim w okresie od października 1915 r. do końca lipca 1916 r.¹⁹ Dodawano przy tym, że w 127 przypadkach udało się

¹⁸ *Ibidem*, s. 191. Przykład działalności komisji istniejącej w Łodzi patrz: *Rozstrzelanie 10 bandytów*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 55, s. 4. Czytamy: „W ubiegłym miesiącu komisja do spraw bandyckich aresztowała 18 bandytów, którzy operowali w powiatach rawskim i skierniewickim, popełniając cały szereg napadów. W tych dniach [tj. luty 1918 r. – M.R.] zapadł wyrok skazujący 10 z nich na śmierć przez rozstrzelanie”.

¹⁹ *Trzysta napadów rabunkowych...*, s. 3. Dawało to średnią na poziomie 50 napadów miesięcznie (mediana wypadła już nieco skromniej – 35).

schwytać sprawców od razu, a w 68 dopiero po jakimś czasie²⁰. W pozostałych przypadkach przestępców nie udało się złapać.

W innym miejscu czytamy, że w okresie od początku kwietnia do połowy września 1916 r. w guberni warszawskiej miały miejsce 72 napady bandyckie, a w efekcie prowadzonych śledztw aresztowano 230 osób, w tym cztery kobiety²¹.

W zdecydowanej większości przypadków mamy jednak do czynienia z informacjami o bardzo ogólnym charakterze. W połowie 1915 r. w „Gazecie Łódzkiej” w analizie ówczesnej sytuacji na froncie walki z bandytyzmem czytamy: „[...] od samego wybuchu wojny bandytyzm krzewił się w najlepsze w Łodzi i w okolicy, niby grzyby trujące na zbutwiałym podłożu. Dzisiaj coraz mniej słyhać o nim. Świeżo «zrobiony» Kapusta, zdaje się, był ostatnim Mohikaninem porewolucyjnego okresu”²².

W połowie 1915 r. powszechne było w prasie przeświadczenie o poprawie sytuacji, która następować miała wraz z wkraczaniem wojsk okupacyjnych. Po okresie wzrostu przestępczości, który miał miejsce na przełomie lat 1914/1915, kiedy to „wśród huku armat, przemarszu wojsk, wśród tych wszystkich wypadków nadzwyczajnych i stosunków wyjątkowych, które wywołuje i musi wywołać wojna, węzły wszelkiej moralności pękały. Brak zarobku godziwego, dezercje z armii rosyjskiej, uciekinierzy z pośród jeńców rosyjskich, zmieniły się w wiecznie pełny zbiornik, zasilający kadry rozbójnicze”²³. Wraz z organizacją aparatu okupacyjnego, w tym organów ścigania, fala napadów w porównaniu z okresem przechodzenia frontu miała zmaleć. Jeden z publicystów potraktował jako symbol rosnącej na przełomie 1914 i 1915 r. fali bandytyzmu fakt, że z reguły omijający miasta sprawcy napadów, „zaczynają zapuszczać się na krańce miasta”²⁴.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Bandytyzm w gub. Warszawskiej, „Ziemia Lubelska”* 1916, nr 521, s. 2. Średnio więc ponad 10 napadów miesięcznie na obszarze o powierzchni blisko 15 tys. km².

²² *Argus, Z notatek łódzianina w czasie wojny światowej, „Gazeta Łódzka”* 1915, nr 132, s. 5. Popularność Kapusty była wyjątkowo duża. W jednej ze spraw, których dokumentacją dysponuję, oskarżeni celem zmniejszenia odpowiedzialności za własne czyny w swoich zeznaniach twierdzili, że organizatorem napadu i sprawcą zabójstw była właśnie Kapusta. Z czasem przyznali się, że to kłamstwo. Patrz: Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy w Łodzi (dalej: CNSO w Łodzi), Akta w sprawie Fryderyka Leddera i innych oskarżonych o mordy i rabunki, 1915–1918, sygn. 2586. W innym miejscu sędzieja CNSO w Łodzi wydając wyrok w sprawie przeciwko działającej w powiecie łódzkim i w Zgierzu bandzie powoływał się na przykład bandy Kapusty (*Kapustabande*). Patrz: APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Adolfowi Klingspornowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1918, sygn. 242.

²³ *Bandytyzm w okupacji...*, s. 1.

²⁴ *Zuchwały napad bandycki, „Nowa Gazeta”* 1914, nr 528, s. 2.

Autorami sukcesu z połowy 1915 r. – połowicznego, jak się z czasem okazało – mieli być zarówno nowi „administratorzy” opuszczanych przez wojska rosyjskie ziem Królestwa Polskiego, jak i sami Polacy, którzy w okresach przejściowych spontanicznie tworzyli samoobronę w postaci m.in. oddziałów milicji. W jednym z artykułów czytamy: „Wojska pruskie zaczynają robić porządki z bandytami. W okolicy Złoczewa w powiecie sieradzkim grasowała od połowy sierpnia banda rozbójnicza, złożona z 6 mężczyzn i 2 kobiet. Hersztem był niejaki Tomasz Janowski. Ludność zgłosiła się do komendanta wojsk pruskich, który nakazał urządzić obławę. Schwymano bardzo szybko całą bandę i wszystkich opryszków rozstrzelano”²⁵. O zasługach oddziałów milicyjnych w walce z bandytyzmem wspomina jeden z publicystów prasy łódzkiej. Przypominając nieskuteczne, pomimo wielkiej mobilizacji ludzi i sprzętu, działania żandarmerii rosyjskiej, porównywał: „Teraz nie widać takiego aparatu i takiej mobilizacji. Po prostu kilku amatorskich członków milicji obywatelskiej wyprawiają się w pościg i dają sobie radę bez karabinów maszynowych, bez moździerzy motorowych, co prawda często odwagę swą przypłacają życiem”²⁶.

W kolejnych latach obserwuje się wzrost liczby dokonywanych napadów bandyckich – mniejszy jednak, niż można byłoby przypuszczać. Rośnie też liczba informacji prasowych na ten temat. Zmienia się jednak ich charakter. Zdecydowanie rzadziej są to alarmistyczne artykuły, w których ubolewa się nad rosnącą skalą bandytyzmu. W ich miejsce pojawia się beznamienne odnotowywanie informacji o kolejnych napadach. Stanowił już wówczas bandytyzm bolesny i uciążliwy, lecz stały element wojennej rzeczywistości. Większe zainteresowanie prasy budziły już tylko wydarzenia wyjątkowo krwawe, w których łupem padały wysokie sumy pieniędzy lub ofiarami napadu stawali się lokalni notable.

Obok informacji o sytuacji na froncie, tematem numer jeden, interesującym ludność ziem Królestwa Polskiego, były już wówczas problemy aprowizacyjne. Bandytyzm jako taki, choć niemal wszechobecny, a w kilku rejonach kraju szczególnie dolegliwy, nigdy nie przyćmił swoim znaczeniem problemów, jakimi stawały się z każdym miesiącem trwającej wojny coraz powszechniejsze: bieda, głód czy bezrobocie. Ludność miast, która zdecydowanie rzadziej spotykała się

²⁵ *Co słyhać w Królestwie Polskim?*, IKC 1914, nr 224 (z 20 IX), s. 12. W podobnym tonie patrz np. *Walka z bandytami*, „Ziemia Lubelska” 1916, nr 30, s. 2. Czytamy: „Władza niemiecka w okupowanym kraju przedsięwzięła przeciw bandytom najenergiczniejsze środki tak, że bardzo znaczna liczba bandytów została ujęta i skazana”.

²⁶ *Argus*, *op. cit.*, s. 5.

z klasycznym bandytyzmem, żyła codziennymi problemami, na które składał się permanentny brak wszystkiego.

Niemniej wielokrotnie wskazywano, że to właśnie pogarszająca się sytuacja ekonomiczna ziem polskich, intensywnie eksploatowanych przez władze okupacyjne, stanowiła jedno z najważniejszych źródeł wzrostu przestępczości jako takiej. W literaturze procesy te tłumaczy się m.in. zniszczeniami w rolnictwie i, w mniejszym jednak stopniu, przemyśle, brakiem produktów żywnościowych, głodem, dezorganizacją handlu artykułami spożywczymi, rekwizycjami czy przesiedleniami²⁷.

W ówczesnej prasie obok wymienionych już przyczyn, pisano też o m.in. fatalnym stanie oświaty, za który winę ponosić mieli Rosjanie. To zresztą byli zaborcy oraz stosowane przez nich metody sprawowania władzy przed 1914 r. stanowić miały zasadnicze źródło powszechnego w czasie wojny bandytyzmu. Od 1915 r. coraz częściej pojawiają się w prasie opinie dotyczące zgubnego wpływu okresu po rewolucji 1905 r., nieporadności rosyjskich władz czy wręcz podejrzenia celowego anarchizowania społeczeństwa polskiego. Tym częściej, im pewniejsze było przekonanie, że wojska niemieckie bądź austro-węgierskie pozostaną na okupowanych terenach na dłużej²⁸.

Wśród rozlicznych przyczyn wzrostu liczby napadów bandyckich w czasie wojny, obok wszystkiego co jej towarzyszy (głodu, biedy, śmierci, chaosu, rekwizycji), podkreślanej szkodliwej rzekomo roli rosyjskich wpływów sprzed 1915 r. czy niskiego poziomu oświaty, wymieniano m.in. przychyłność dla działań bandyckich mieszkańców terenów, na których bandy miały działać. Publicysta IKC pisał w grudniu 1916 r.: „Ponosi tu także niemałą winę [za wzrost bandytyzmu – M.R.] i ludność okolic poszczególnych, ulegając dobrowolnie terrorowi rabusiów lub też wprost z nimi sympatyzując”²⁹. Opinia ta nie była odosobniona. Nie możemy wykluczyć, że część ludności żyjącej na obszarze działań partii bandyckich mogła im sprzyjać, szczególnie wówczas,

²⁷ J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 63.

²⁸ *Bandytyzm w okupacji...*, s. 1; *Echa krwawego napadu bandyckiego*, „Nowa Gazeta” 1915, nr 583 (z 22 XII), s. 2; *Refleksje z powodu ostatniego napadu bandyckiego*, „Ziemia Lubelska” 1916, nr 502, s. 1.

²⁹ T.P., *Walka z bandytyzmem w Król. Polskim*, IKC 1916, nr 314 (z 10 XII), s. 1. Co interesujące, wskazywano również na fakt, że rozwojowi bandytyzmu sprzyja także specyfika terenu. Szczególnie istotnym czynnikiem miał być m.in. poziom zalesienia. Czytamy: „Niski stan oświaty, a właściwie straszna, beznadziejna ciemnota z jednej, a olbrzymie lasy z drugiej strony, oto przyczyna, dlaczego pląga bandytyzmu w naszych stronach systematycznie grasuje i żadną miarą, mimo wysiłków organów bezpieczeństwa, nie może położyć kresu rozbojów”.

kiedy obiektem napadu stawały się np. okoliczne dwory. Wywodzący się z ludu „bandyci”, a wraz z nimi uprawiany przez nich proceder, mogli być w pewnych środowiskach traktowani jako element swoistego mitu, zgodnie z którym bandytyzm rozumiany był jako forma klasowego, w tym miejscu „antyszlacheckiego”, buntu³⁰. Wydaje się jednak, że tego typu postawy stanowiły wyjątek. Z każdym miesiącem wojny napadów bano się coraz bardziej, a specyfika pierwszowojennego bandytyzmu, uderzającego przede wszystkim w wieś, z pewnością weryfikowała poglądy części jej mieszkańców.

Po względnie stabilnym okresie w latach 1916–1917, kiedy bandytyzm, choć utrzymywał się na wysokim poziomie, powszedniał, ustępując miejsca na łamach prasy innym problemom, w 1918 r. zjawisko przybiera na sile. W „Ziemi Lubelskiej” z marca 1918 r. w tekście pod tytułem *Masowe napady bandyckie* czytamy typową dla tego czasu notatkę: „W ostatnich czasach bandytyzm na prowincji naszej szerzy się w sposób zatrważający, o czym świadczą masowe napady w gm. Chodel, w Chodlu, Chruścień, Ratoszynie, Słupczynie, Granicy, Łopienniku i Majdanie Radlińskim, oraz w gm. Bełżyce: w Dylązkach, Wierzchowiskach, Chrzanowie i Krężnicy Okrągłej”³¹. Obserwowana w ostatnim roku wojny tendencja mogła mieć kilka źródeł.

Po pierwsze, ogromnie wzrosła ilość zgromadzonej w rękach prywatnych broni – zjawisko, które z reguły wiąże się ze wzrostem przestępczości w ogóle, a tym bardziej w czasie wojny³². Ludzie marginesu, ale również włościanie, rzadziej mieszczanie, masowo zaopatrywali się w broń, którą znajdowali na pobojowiskach lub kupowali od liczonych już wówczas w dziesiątkach tysięcy dezertersów. Pojawienie się przedstawicieli tej grupy mogło również, choć trudno ocenić w jakim stopniu, wpływać na wzrost liczby dokonywanych napadów. W notatkach prasowych, które informowały o kolejnych napadach, coraz częściej zwracano uwagę na to, że sprawcy przestępstwa ubrani byli w wojskowe uniformy³³. Fakt ten jednak nie musiał oznaczać, że napadu dokonali dezertersi. Stanisław Dzierzbicki w swoich wspomnieniach zwracał uwagę na inne zjawisko, które jego zdaniem istotnie wpływało na notowany w ostatnim roku wojny wzrost przestępczości. „Rabunki są rzeczą zwykłą,

³⁰ M. Zaremba, *op. cit.*, s. 319.

³¹ *Masowe napady bandyckie*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 136 (z 27 III), s. 3.

³² M. Zaremba, *op. cit.*, s. 320; S. Piątkowski, *op. cit.*, s. 97.

³³ *Napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 43, s. 3. Jednocześnie nie wprost wskazywano, że charakter dokonywanych przez dezertersów napadów daleki był od profesjonalizmu, który osiągnęli byli działający dotychczas na królewskich drogach bandyci wywodzący się z warstw włościańskich.

gdyż całymi gromadami włóczę się po kraju powracający z Niemiec jeńcy rosyjscy. Gdy byłem w Mławie, zarówno miasto, jak i stacja kolei były przez nich zalane. Wprawdzie później zaczęto ich przysyłać kolejami, ale fali tej opanować zupełnie prawie nie ma możliwości. Co chwila przewijają się przez Warszawę całe oddziały byłych jeńców” – pisał³⁴. Znamienne, że powraca ponownie wątek rosyjskiego sprawstwa, który tak intensywnie wykorzystywano dla opisu zjawiska na przełomie 1915 i 1916 r.

Obserwowany w prasie w 1918 r. wzrost liczby artykułów (notatek prasowych) na interesujący nas temat, który mógłby sugerować szczególne nasilenie zjawiska w porównaniu z poprzednimi latami wojny, mógł mieć jeszcze inną przyczynę. Z każdym rokiem wojny rosły nadzieje na to, że jej efektem będzie odbudowa państwa, przy czym przełom lat 1917/1918 oraz rok 1918 przynoszą falę tekstów publicystycznych, w których pisze się o tym wprost. W tej sytuacji jednym z wielu problemów, których rozwiązaniem musiałyby zająć się władze odrodzonego państwa, stawało się zjawisko przestępczości jako takiej, w tym bandytyzm. Publicysta „Gazety Łódzkiej” już w marcu 1917 r. przestrzegał: „Bandytyzm jest rakiem, toczącym nasze społeczeństwo i w okresie, kiedy sami ujmemy w swe ręce nawę państwową, pomyśleć trzeba będzie i nad podniesieniem moralnym najszerzych warstw społecznych”³⁵. Zwalczany dotąd głównie przez niemieckie i austro-węgierskie oddziały wojskowe i żandarmery bandytyzm, w odrodzonym państwie stać mógł się jednym z hamulców odbudowy kraju. Stąd, zdaje się, wysyp artykułów poświęconych przestępczości w ogóle, w tym bandytyzmowi, pozostawać mógł w 1918 r. (paniczną?) próbą zwrócenia uwagi na to, że walkę z nimi podjąć trzeba będzie lada chwila w skrajnie niekorzystnych warunkach.

W ostatnim roku wojny pojawia się również w prasie interesujący wątek, który pozostaje widowym znakiem zmiany optyki w komentowaniu ówczesnej rzeczywistości. Coraz częściej odnaleźć można wzmianki o napadach na pociągi³⁶, o ile jednak napady z początku 1918 r. opisywane były jako rabunkowe, o tyle w drugiej połowie roku IKC pytał w tytule jednego z artykułów: *Napady bandyckie czy eksproprijacje?*³⁷ We wstępie do notatki czytamy: „W ostatnich dniach dokonano na terytorium okupacji austro-węgierskiej dwóch wielkich

³⁴ S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983, s. 325.

³⁵ M. Bornstein, *Walka z bandytyzmem*, „Gazeta Łódzka” 1917, nr 78, s. 1.

³⁶ *Walka z bandytyzmem kolejowym*, IKC 1918, nr 99, s. 4; *Kradzieże kolejowe i napady rabunkowe*, „Piast” 1918, nr 29, s. 12; *Bandytyzm kolejowy szerzy się*, IKC 1918, nr 129, s. 7; *Bandycki napad w pociągu*, „Gazeta Łódzka” 1917, nr 231, s. 3.

³⁷ *Napady bandyckie czy eksproprijacje*, IKC 1918, nr 194 (z 18 X), s. 5.

napadów zbrojnych, które formą swą i sposobem przeprowadzenia nasuwają przypuszczenia, że są to raczej tzw. ekspropriacje, niż zwyczajne napady bandyckie w celach rabunkowych³⁸. W podobnym tonie pisały wówczas również inne tytuły prasowe³⁹. Porównywano równocześnie aktualną sytuację do okresu rewolucji 1905 r. Część z dokonywanych w ostatnich miesiącach wojny napadów miało naturalnie zgoła inny charakter od zwykłych rabunków, które dotychczas elektryzowały opinię publiczną. Niemniej – to oczywiście w jakimś stopniu efekt działań cenzury – w okresie 1914–1918 r. nie podawano w wątpliwość czysto rabunkowego charakteru tysięcy dokonanych w tym czasie napadów⁴⁰.

5. Sprawcy przestępstw. Próba charakterystyki

Analiza zachowanych akt sądowych oraz arkuszy personalnych więźniów skazanych za dokonanie napadu bandyckiego w czasie I wojny światowej pozwala podjąć próbę rekonstrukcji społecznego obrazu tej grupy⁴¹. Umożliwia również opis zjawiska i wskazanie kilku jego istotnych cech charakterystycznych.

³⁸ *Ibidem*, s. 5.

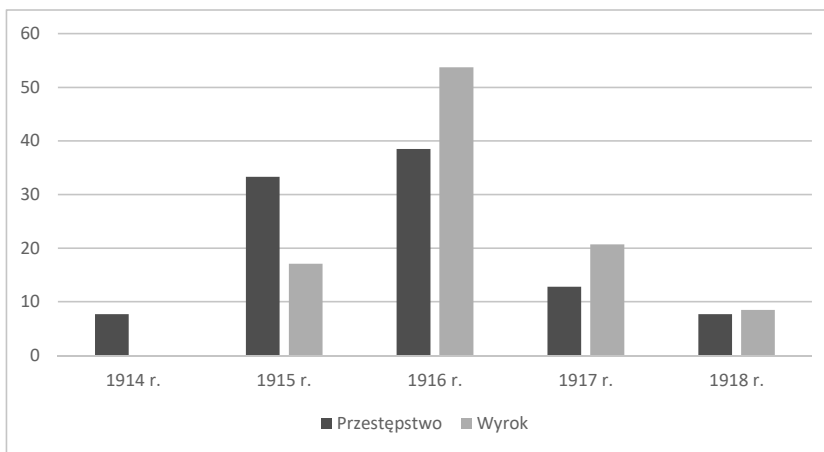
³⁹ *Napady*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 196, s. 3.

⁴⁰ Trudno niestety zbadać stosunek karanych za bandytyzm, a w zasadzie całej rzeszy osób, które do więzienia trafiły na mocy surowego prawa okupacyjnego, do faktu odzyskania przez Polskę niepodległości. Z pewnością wielu z nich oczekiwało złagodzenia wyroków, co nastąpiło na mocy amnestii z 1919 r. Niewykluczone, że u części z nich, nawet jeśli nie stało się to wcześniej, zmianie ulegać mogła interpretacja okoliczności zdarzeń, których byli sprawcami. Dokonany napad rabunkowy (przestępstwo) nabierał z czasem znamion zdarzenia o charakterze czynu patriotycznego, szczególnie kiedy ofiarą napadu padał przedstawiciel władz okupacyjnych. W dostępnym materiale nie spotkałem się jednak z tego typu argumentacją, którą skazani mogli przedstawiać np. w podaniach o skrócenie wyroku. Niemniej odnaleźć można próby odnoszenia się do sytuacji sprzed 1918 r. i traktowania wyroków okupacyjnych, wydawanych wobec przestępców kryminalnych, jako elementu polityki okupacyjnej. W podaniu o przedterminowe zwolnienie skazanego za rabunek syna ojciec pisał: „[...] ukaranie małoletniego [19-letniego – M.R.] chłopca 5 laty więzienia jest czymś niesłychanym w dziejach sądowych, iż na akt taki mogła sobie pozwolić tylko władza niemiecka – okupacyjna, która morząc głodem i innymi środkami zabójczymi wszystkich ludzi ziemi polskiej, jeszcze pod płaszczykiem prawa w postaci wyroków sądowych dokonała mordu wielu tysięcy obywateli polskich”. Patrz: Archiwum Akt Nowych, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Ułaskawienia z Kongresówki nieuwzględnione, 1919–1921, sygn. 223, s. 164.

⁴¹ Podstawą prezentowanych w tym miejscu wyników badań pozostaje analiza zgromadzonych przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Łodzi akt spraw sądowych, które w badanym

Najliczniejszą grupę źródeł stanowią akta procesów, które toczyły się w latach 1915–1916. Podobnie jest z datą dokonania przestępstwa, przy czym w części przypadków nie notuje się wyraźnej zbieżności czasowej między oboma wydarzeniami. Najmniej liczny zbiór stanowią sprawy z lat 1917–1918.

Wykres 1. Data dokonania przestępstwa (próba 39 zdarzeń) i wydania wyroku (próba 82 wyroków)



Źródło: Obliczenia własne na podstawie akt sądów: Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, Sądu Cesarsko-Niemieckiego Gubernatorstwa Niemieckiego w Łodzi oraz Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Lublinie, a także arkuszy osobowych osadzonych w Więzieniu Karnym w Mokotowie.

Część spraw dotyczyła grup bandyckich, których działalność rozciągnięta była w czasie. Okres aktywności kilkusobowej grupy przestępczej to z reguły do kilku miesięcy, przy czym odnaleźć można również przykłady partii bandyckich, które istniały ponad rok lub dłużej. W maju 1917 r. odbyła się przed sądem wojskowym (wojennym) w Pińczowie rozprawa przeciwko sześciuosobowej

okresie toczyły się przed sądami: Cesarsko-Niemieckim Sądem Okręgowym w Łodzi oraz Sądem Cesarsko-Niemieckim Gubernatorstwa Niemieckiego w Łodzi. Wykorzystałem również akta personalne osadzonych w Więzieniu Karnym w Mokotowie, wśród których znajdują się m.in. wyroki sądów z obszaru okupacji niemieckiej i austro-węgierskiej (Warszawa, Łódź, Wieluń, Kalisz, Puławy, Płock, Radom, Opoczno, Pińczów, Kutno, Grójec, Sieradz, Skierniewice, Będzin, Garwolin, Kielce, Lipno, Konin, Łęczyca). Zapoznałem się również z aktami spraw zebranych w zespole Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Lublinie i w ograniczonym stopniu je wykorzystałem. Dane zebrane w wyniku kwerend archiwalnych uzupełniłem informacjami o osobach skazanych lub oskarżonych o napad, które odnaleźć można w zachowanych listach gończych, obwieszczeniach i ogłoszeniach o wykonaniu wyroków śmierci, zamieszczanych w m.in. „Dziennikach Rozporządzeń”, a także w licznych notatkach prasowych.

szajce bandyckiej, która działalność swoją rozpoczęła jeszcze pod koniec 1914 r.⁴² Szczególna aktywność tej grupy, w której naczelną rolę grał dwudziestopięcioletni dezerterski z armii austro-węgierskiej (wrzesień 1914 r.) Jan Szpila pseud. „Sakra” – mieszkaniec Chrzanowa (Galicja), przypadła na przełom lat 1916 i 1917. Co interesujące, Szpila był jedynym członkiem bandy, który brał udział we wszystkich napadach⁴³.

Dostępne dane, którymi dysponuję, dotyczą 202 osób⁴⁴ skazanych w latach 1915–1918 za dokonanie napadu i, w mniejszej części przypadków, jego nadanie, związane z nim paserstwo oraz pomoc w np. ukrywaniu zrabowanych towarów lub sprawców napadu. W zdecydowanej większości byli to mężczyźni (97,5%). W pojedynczych przypadkach pojawiają się kobiety, które z reguły pełniły role pomocnicze, np. ukrywanie przestępców⁴⁵. Bardzo rzadko kobiety brały również udział w napadach bandyckich czy tworzyły własne bandy. W lipcu 1916 r. na mocy wyroku sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckim Urzędzie Gubernialnym w Warszawie z dnia 12 maja 1916 r. rozstrzelano Leokadię Han i Józefę Rutkowską, które „wbrew wydanym rozporządzeniom posiadały broń i nosiły ją ze sobą przy napadach rabunkowych”⁴⁶. „Kobięcy” bandytyzm

⁴² APW, WKM, Akta personalne więźnia Juliana Karasińskiego, 1915–1921, sygn. 2822; Akta personalne więźnia Józefa Włodarczyka, 1915–1919 (1921), sygn. 4881.

⁴³ Proces, w trakcie którego z części zarzutów Szpila i towarzysze zostali oczyszczeni, zakończył się dwoma wyrokami śmierci dla Szpila oraz Juliana Karasińskiego. Pozostali członkowie bandy skazani zostali na kary do pięciu lat więzienia. Niestety informacje takie w dostępnych źródłach sądowych się nie zachowały, Szpila i Karasińskiemu karę śmierci zmieniono na kary 20 lat więzienia. Karasiński wyszedł na wolność w 1921 r. Los Szpila jest mniej znany. Jak wskazują informacje prasowe, Szpila jeszcze w 1917 r. lub na początku 1918 r. uciekł z więzienia i powrócił do poprzedniego życia. Ponownie schwytyany miał zostać w lipcu 1918 r. *Walka z bandytyzmem w pow. janowskim, puławskim i zamojskim, „Ziemia Lubelska”* 1918, nr 350 (z 28 VII), s. 4.

⁴⁴ Z imienia i nazwiska znanych jest mi 197 osób. Naturalnie w części przypadków dysponuję niepełnym zbiorem interesujących mnie informacji. Braki w bazie danych dotyczą przede wszystkim tych osób, o których wiedzę zaczerpnięto z prasy oraz różnego rodzaju druków ulotnych.

⁴⁵ APW, WKM, Akta personalne więźnia Kazimierza Otockiego, 1916–1917, sygn. 643. W październiku 1916 r. toczył się proces przeciwko Kazimierzowi Otockiemu z Pabianic, który oskarżony został o dokonanie napadu w jednej z podpabianickich wsi. Współoskarżoną w sprawie była pabianicka prostytutka, która ukrywała Otockiego w swoim mieszkaniu w Pabianicach.

⁴⁶ Obwieszczenie, Warszawa, 1 VII 1916. Za udział w napadzie w charakterze tzw. stójki skazana została na siedem lat więzienia prostytutka z Radomia, Maria Rdzanek. Oskarżona została również o przechowywanie zrabowanych w maju 1916 r. w jednej z podradomskich miejscowości przedmiotów. Patrz: APW, WKM, Akta personalne więźnia Adama Pietrzykowskiego, 1916–1919, sygn. 3198.

pozostawał jednak zjawiskiem wyjątkowym, do tego stopnia, że każdy tego typu przypadek odnotowywano jako sensację⁴⁷.

Podobnie jak w przypadku płci, badana grupa pozostaje w zasadzie jednolita pod względem wyznania. 95% (189 osób) spośród skazanych za bandytyzm osób to wyznawcy religii rzymskokatolickiej. Jednocześnie notuje się pojedyncze przypadki przestępców prawosławnych, grekokatolików i ewangelików. Nie ma natomiast w tej grupie, nawet wśród nadawców napadów, ani jednego przedstawiciela religii mojżeszowej⁴⁸.

Średnia wieku w badanej grupie wynosiła nieco ponad 28 lat (znany jest wiek 121 przestępców)⁴⁹, przy czym połowa skazanych nie ukończyła 25. roku życia. Najliczniejszą grupę tworzyli skazani, którzy mieli 24 lata⁵⁰. Niski wiek części sprawców najgroźniejszej kategorii przestępstw stosunkowo często stawał się tematem artykułów prasowych. Każdorazowo ujawnienie szajki bandyckiej, której członkami byli nastoletni chłopcy, stanowiło okazję do omówienia kwestii coraz powszechniejszego, zdaniem ówczesnych, zjawiska przestępczości młodocianych. Jego najważniejszą przyczyną miał być rozpad społecznych więzi, spowodowany trwającą wojną⁵¹. Sprawcy napadów, którzy nie przekroczyli 20. roku życia, stanowili 16,5% całej badanej grupy (20 osób).

Bandytyzm pozostawał zjawiskiem typowym przede wszystkim dla wsi, niemniej jak wskazują dane, którymi dysponuję, sprawcy napadów niekoniernie pochodzili wyłącznie z terenów wiejskich. Wśród 195 (dla takiej

⁴⁷ *Kobieta hersztem bandytów*, „Zorza” 1917, nr 40, s. 573.

⁴⁸ M. Rodak, *op. cit.*, s. 126. Notujemy, choć są to przykłady z okresu powojennego, przypadki paserskiej współpracy przestępców żydowskich z polskimi (rzymskokatolickimi) przestępcami czy nadawania napadów.

⁴⁹ Przy odchyleniu standardowym (SD) = 9,278. Niewysoka średnia wieku przekłada się w istotny sposób na to, jak kształtowały się w tej grupie proporcje w przypadku stanu cywilnego pierwszowojennych bandytów. Nieznacznie ponad 60% (66 osób) z nich to kawalerowie. Pozostałą część tworzyli przestępcy żonaci (40 osób) oraz trzech wdowców.

⁵⁰ Najmłodszym w tej grupie był sprawca napadu na jeden z łódzkich sklepów, w trakcie którego 14-letni zaledwie napastnik ugodził nożem i pobił odważnikiem żydowską właścicielkę sklepu. APŁ, CNSO w Łodzi, Akta sprawy przeciwko Władysławowi Żurawlewowi oskarżonemu o napad, 1916, sygn. 942; *Z sądu*, „Gazeta Łódzka” 1916, nr 137, s. 3. Żurawlew trafił do więzienia na siedem lat.

⁵¹ *Kronika sądowa*, „Gazeta Łódzka” 1916, nr 25, s. 3. *Wykrycie organizacji nieletnich bandytów*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 35 (z 19 II), s. 2. Por. również uwagi T. Strzembosza oraz R. Wnuka nt. wpływu rzeczywistości wojennej na postawy osób młodych: T. Strzembosz, *Przestępczość i okupacja*, w: *Problemy bandytyzmu...*, *passim*; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 83. Wnuk pisze o młodzieży w czasie wojny: „W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się ludzie młodzi. Dorastali w czasie wojny, w świecie zrelatywizowanych wartości, nie znając innej rzeczywistości”.

liczby osób znane jest miejsce zamieszkania) skazanych za bandytyzm lub przestępstwa ściśle z nim związane, tylko 99 to mieszkańcy wsi. Pozostałą część tworzyli skazani pochodzący z miast, przy czym znaleźli się w tej grupie zarówno przestępcy mieszkający w Warszawie czy Łodzi, w miastach średniej wielkości jak Radom, Kalisz czy Pabianice, jak i w małych, np. Żyrardowie, Turku itp. Interesujący jest również fakt, że osoby, które określam w tym miejscu jako mieszkańców wsi, pochodziły z reguły z osad zlokalizowanych stosunkowo blisko większych ośrodków miejskich (m.in. powiatów łódzkiego i warszawskiego).

Zaledwie cztery osoby jako miejsce zamieszkania wskazały obszary poza granicami przysięgłego państwa polskiego, w tym trzy pochodziły z Rosji⁵². Liczba ta, szczególnie w kontekście często pojawiających się w ówczesnej prasie informacji o rosyjskim pochodzeniu członków działających na terenie byłej Kongresówki band, wydaje się wyjątkowo niska⁵³. Brak w badanej tu próbie liczniejszej reprezentacji jeńców wojennych (przede wszystkim właśnie Rosjan) wynikać może jednak z niedoszacowania danych dla dwóch ostatnich lat wojny, w których to notowano szczególnie wzrost liczby tej kategorii osób w szajkach bandyckich⁵⁴. Z drugiej strony w ówczesnej prasie odnaleźć można

⁵² Ogłoszenie. 500 mk. nagrody, Kalisz, 19 VIII 1916. List gończy za Stefanem Walentinem, rosyjskim jeńcem wojennym, który uciec miał z lazaretu dla jeńców w Kaliszu i dokonać w pow. kolskim kilku napadów bandyckich wespół z robotnikiem Stanisławem Karbowym z Łodzi. APW, WKM, Akta personalne więźnia Józefa Strąka, 1918–1926, sygn. 8635. W działającej na przełomie marca i kwietnia 1918 r. trzyosobowej bandzie, która dokonywała napadów w pow. Kieleckim, było dwóch jeńców rosyjskich oraz Polak, tkacz ze wsi w gm. Bodzentyn, pow. kielecki.

⁵³ *Trzysta napadów...*, s. 3; *Szczegóły walki Milicji z bandytami*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 119 (z 18 III), s. 2; S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 385.

⁵⁴ *Krwawy napad bandycki*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 15 (z 6 I), s. 4. Sprawcami napadu rabunkowego na dom we wsi Wierzchowiska Górne (pow. lubelski), w trakcie którego brutalnie zamordowano 19-letniego włościanina oraz skradziono 1600 rubli i 140 koron, okazali się trzej jeńcy rosyjscy. *Napad bandytów w Skulsku na Kujawach*, „Zorza” 1917, nr 34, s. 503. W tym przypadku o narodowości bandytów świadczyć miał język rosyjski, w którym się porozumiewali. Często o rosyjskim pochodzeniu sprawców napadu świadczyła używana przez nich broń, niemniej z racji niepoliczalnej ilości krążącej wówczas broni, która znajdowała się w rękach cywilów przypuszczenia o narodowości bandytów w takich sytuacjach traktować należy z dużą ostrożnością. *Walka z bandytami*, „Zorza” 1916, nr 10, s. 158. W tym przypadku nie tylko rodzaj użytej broni, lecz także krzyk postrzelonego bandyty, który mówił po rosyjsku, wskazywał na narodowość sprawców napadu na dwór w majątku Stróże w pow. wrocławskim w marcu 1916 r. W innym jednak przypadku działająca w okresie od stycznia do marca 1915 r. sześciuosobowa szajka bandycka, która dokonała napadów m.in. w Łodzi i Zgierzu, a którą tworzyli Polacy z Łodzi, posługiwała się w napadach bronią pochodzącą z armii rosyjskiej, z którą sprawcy

próby przekonania opinii publicznej, że bezkrytyczne doszukiwanie się wśród członków działających band wyłącznie byłych jeńców bądź dezertarów to odwracanie uwagi od rzeczywistych problemów. Czytamy m.in.: „Zdaniem czynników rządowych sprawcami tych zbrodni nie są bynajmniej jednostki obce, ani dezertery wojskowi, ale zbrodniarzy należy w domu szukać!”⁵⁵

Tak liczna grupa przestępców pochodzących z miast szczególnie mocno dotkniętych skutkami trwającej wojny (m.in. wzrost bezrobocia czy problemy aprowizacyjne) nie jest w zasadzie zaskoczeniem. Znamienny w tym kontekście zdaje się przypadek sprawcy napadu, który miał miejsce w maju 1917 r. w lesie na drodze do Zgierza, mieszkańca Łodzi – Jana Życińskiego. W czasie procesu 52-letni bezrobotny robotnik przyznał, że ze względu na doskwierający mu głód napadł na przechodzącą drogą w lesie kobietę niosącą ziemniaki i chleb. Sama ofiara napadu zeznała zresztą, że Życiński w pierwszej chwili poprosił o podzielenie się jedzeniem i dopiero kiedy spotkał się z odmową, uderzył kobietę kilkakrotnie w głowę⁵⁶. Trudno naturalnie wyrokować w jak wielu przypadkach głód, bezrobocie czy bieda wpływały na podjęcie decyzji o dokonaniu napadu. Z pewnością wiele z nich miało swoje źródło w wyraźnie odczuwalnym spadku poziomu życia. Znacznie trudniej zrozumieć rosnące okrucieństwo i brutalność napadów.

Opisany tu przypadek, a także podobne, których zdarzać musiały się w czasie wojny tysiące, trudno porównywać do działalności profesjonalnych, wieloosobowych szajek bandyckich. Ma on naturalnie wszelkie znamiona napadu bandyckiego, niemniej traktować go należy jako zachowanie człowieka doprowadzonego do granic wytrzymałości fizycznej i psychicznej, kierowanego głodem, obawą o los rodziny czy własny. Rozróżnienie między bandytyzmem „zawodowym” a dopuszczaniem się rabunków przez zdesperowane ofiary wojny wydaje się ważnym elementem charakterystyki zjawiska. Podobne sytuacje będą miały miejsce w czasie Wielkiego Kryzysu z lat 30.

Liczna, choć niedominująca, grupa mieszkańców wsi wśród skazanych, nie przekładała się bezpośrednio na specyfikę profilu społeczno-zawodowego tej grupy. Zaledwie 15,3% (29 osób) jako podstawę swojego utrzymania wskazało pracę na roli. Jeśli uwzględni się wyłącznie grupę skazanych pochodzących

przestępstw nie mieli nic wspólnego. Patrz: APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Adolfowi Klingspornowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1918, sygn. 242.

⁵⁵ *Walka z bandytyzmem na aust. terenie okupacyjnym Królestwa Polskiego*, IKC 1916, nr 22, s. 2.

⁵⁶ APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Janowi Życińskiemu oskarżonemu o napad, 1917, sygn. 2360.

ze wsi, rolnicy stanowić będą wśród nich tylko około 28%. Najlicniejszą grupę, zarówno wśród skazanych ze wsi jak i z miast, tworzyli przedstawiciele środowisk robotniczych, przy czym zdecydowana większość z nich zaklasyfikowana została jako po prostu robotnicy. W tej sytuacji należałoby, jak można przypuszczać, zweryfikować dane o miejscu zamieszkania (pochodzenia), a kategoryczne stwierdzenia o nadreprezentacji chłopów wśród sprawców napadów bandyckich traktować jako nadużycie [przejaw myślenia stereotypowego?] lub celową próbę deprimowania środowiska włościańskiego⁵⁷.

Część niebędących rolnikami mieszkańców wsi w rzeczywistości życie zawodowe związała z miastem, w rodzinnej wsi bywając okazjonalnie. Tworzyli oni najczęściej środowisko niewykwalifikowanych, sezonowych robotników, których w pierwszej kolejności dotykały ekonomiczne skutki trwającej wojny. Utrata pracy, problemy bytowe i rosnąca frustracja, a także atmosfera wojennego chaosu, poczucie bezprawia i zawieszenia, brawura, emocjonalna niedojrzałość oraz coraz powszechniejszy dostęp do broni kierowały ich z powrotem na wieś, a stamtąd wprost na leśne trakty w poszukiwaniu „łatwego” zarobku⁵⁸.

Co interesujące i symptomatyczne, z reguły nie szukali daleko. W zeznaniach sądowych i w prasie regularnie powtarzały się informacje o napadach, w których sprawcy i ofiary mieszkali w tej samej lub sąsiadujących ze sobą wsiach. W kwietniu 1918 r. w pow. błońskim na dom sołtysa w jednej z wsi napadła pięcioosobowa grupa, która skatowawszy domowników zrabowała 500 rubli. Syn zamordowanego sołtysa w jednym z napastników rozpoznał mieszkańca sąsiedniej wsi⁵⁹.

⁵⁷ Patrz m.in. *Trzysta napadów...*, s. 2. Nie chodzi w tym miejscu o próbę wybielania ówczesnej wsi. W czasie wojny z lat 1914–1918, a szczególnie w ostatnim roku jej trwania, mamy do czynienia ze zbiorowym oporem chłopów przeciwko władzom okupacyjnym, spowodowanym niezwykle restrykcyjną polityką rekwizycyjną. O zjawisku tym pisał m.in. Jan Molenda: „Eskalacja polityki rekwizycyjnej i stosowania omówionych wyżej represji w toku jej realizacji zmuszała nieuchronnie chłopów do nasilania akcji samoobronnych, przechodzenia z oporu biernego do czynnego. Ten mechanizm narastania konfliktów pogłębiał niemożliwą do zasypania przepaść między chłopami a okupantami”. Por. *idem, Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 290. Być może więc pojawiające się w prasie stwierdzenia o wyraźnej nadreprezentacji chłopów stanowiły celową politykę władz okupacyjnych, którym zależało na osłabieniu pozycji tej grupy społecznej. Opinia ta pozostaje jednak w tym miejscu wyłącznie tezą.

⁵⁸ T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 10–11.

⁵⁹ *Napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 91, s. 3. Notuje się również sytuacje, w których rozpoznanie sprawcy napadu – sąsiada w trakcie procesu sądowego nie wystarczyło do skazania. W kwietniu 1918 r. w jednej z wsi pow. łódzkiego dokonano napadu, w wyniku

W zdecydowanej większości przypadków było to pierwsze przestępstwo (lub nierzadko od razu szereg przestępstw), którego dokonali. Znana jest przeszłość kryminalna tylko 88 sprawców napadów, wśród których 75 (85,3%) osób nie było wcześniej karanych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że proporcje kształtowały się podobnie w całej badanej kohorcie. Wskazuje na to m.in. wiek skazanych, a wśród nich liczna grupa osób, które nie przekroczyły 25. roku życia. Brak przestępczej przeszłości objawiał się również niedostatkiem przestępczego doświadczenia (np. brak zorganizowanego zaplecza, problemy ze zbyciem zrabowanego towaru, przypadkowość w wyborze miejsca i ofiar napadu, nieostrożność w zachowaniu tajemnicy), objawiającym się m.in. nadmierną skłonnością do stosowania przemocy, przy czym obecni w tej grupie recydywiści potrafili być również wyjątkowo brutalni⁶⁰. Pełnili oni z reguły role przywódcze lub organizacyjne, nawet jeśli sami nie legitymowali się wyjątkowo bogatą przeszłością. Nie ma w badanej grupie skazanych, którzy karani byłiby wcześniej więcej niż jeden raz⁶¹.

Byli to więc ludzie, jeśli wierzyć ich deklaracjom (lub ustaleniom organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości), do czasów wojny niezwiązani ze środowiskami przestępczymi. Sam zresztą fakt przystąpienia do partii bandyckiej nie sprawiał, że stawali lub czuli się jej częścią⁶². W tym miejscu można wyłącznie przypuszczać, że wielu z nich traktowało decyzję o przystąpieniu do bandy jako tymczasową, bądź co bądź specyficzną, strategię życiową na czas wojny, usprawiedliwianą trwającym chaosem i poczuciem bezprawia oraz bezkarności.

którego zrabowano ponad 700 rubli. Żona napadniętego gospodarza w jednym spośród czterech sprawców napadu rozpoznać miała sąsiada z tej samej wsi, któremu w trakcie procesu alibi zapewniło jednak kilkanaście osób zapewniających, że w noc napadu rzekomy sprawca przebywał w własnym domu. Sąd w wyniku takiego obrotu sytuacji oskarżonego uniewinnił. Patrz: *Rozbój*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 177, s. 4.

⁶⁰ M.in. w „Zorzy” czytamy o interesującym objawie nieostrożności. Sprawców napadu na szosie sztyłowieckiej pod Radomiem, w czasie którego 20 żydowskim kupcom zrabowano około 800 rubli, schwytano dzięki spostrzegawczemu woźnicy. Czytamy: „[...] w Radomiu dwu podejrzanych mężczyzn wynajęło dorożkę i kazało się zawieźć do domu. W drodze jadący rozmawiali o rewolwerach i napadach. Dorożkarz wysłuchał rozmowy i odwiózł ich do żandarmerii, gdzie okazało się, że to są ci sami bandyci, którzy wykonali napad pod Radomiem”. *Napady bandytów w Radomskim*, „Zorza” 1917, nr 1, s. 15.

⁶¹ W wielu przypadkach przestępczej przeszłości oskarżonego mogły nie znać policja, żandarmeria czy sąd, a sam oskarżony po prostu do tego się nie przyznawał.

⁶² W części dokumentacji sądowej, którą dysponuję, pojawiają się m.in. listy zawierające solidarne zapewnienia wsi o nieposzlakowanej opinii oskarżonych; patrz m.in. APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Janowi Struskiewiczowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1919, sygn. 1071.

Codziennosc wojny tworzyły przemoc, śmierć i postępująca dezorganizacja. Jej głównymi kreatorami byli, często bezkarni, przedstawiciele ówczesnych władz okupacyjnych, w tym przede wszystkim armii, w których służyli również karanych za bandytyzm członków grup przestępczych. Niewykluczone, że dla niepodlegających kontroli społecznej i pozbawionych pracy młodych mężczyzn dokonanie napadu rabunkowego bywało formą powielania obserwowanych wokół zachowań typowych dla przechodzących przez wieś czy miasto żołnierzy.

Niestety nie można ustalić, w jakim stopniu badana tu grupa zasilona była dezertkami lub osobami o jakimkolwiek doświadczeniu wojskowym. Informacji takich brakuje w dokumentacji sądowej. Może to, acz nie musi, sugerować, że w zdecydowanej większości byli to ludzie, którzy nie zostali zmobilizowani. Na podstawie notowanej średniej wieku, która wskazuje, że nie byli to ludzie bardzo młodzi, można wnioskować, że część z nich to osoby, które służbę wojskową odbyły, ale jako dezertki uniknęły mobilizacji. Trudno byłoby więc traktować ich działalność jako np. skutki negatywnych doświadczeń frontowych (traumy).

Popularny pozostaje pogląd, że wojna aktywizuje istniejące środowiska przestępcze, sprzyja ich liczebnemu rozwojowi⁶³. Nie można się z nim nie zgodzić. Skala przestępczości rośnie – to fakt, niemniej obarczanie za to odpowiedzialnością wyłącznie ludzi z istniejącego już przed wojną marginesu społecznego jest pewnym nadużyciem. Widać to właśnie choćby na przykładzie bandytyzmu wojennego – trudno wśród jego sprawców odszukać zawodowych przestępców⁶⁴.

W toku kwerend archiwalnych i prasowych udało się zebrać informacje o 170 napadach, które miały miejsce na terenie właściwie wszystkich guberni wchodzących w skład obydwu stref okupacyjnych. Najliczniejszą grupę stanowią zdarzenia z przełomu lat 1914/1915. Ponowny wzrost liczby notowanych przestępstw miał miejsce w 1918 r., przy czym w przypadku części z nich można mieć wątpliwości, czy były zwykłymi przestępstwami kryminalnymi⁶⁵.

Ponad 85% (145) napadów dokonano na wsi, z czego część np. w lesie, który otaczał wieś. Generalnie dane te odnoszą się do zdarzeń, które miały miejsce

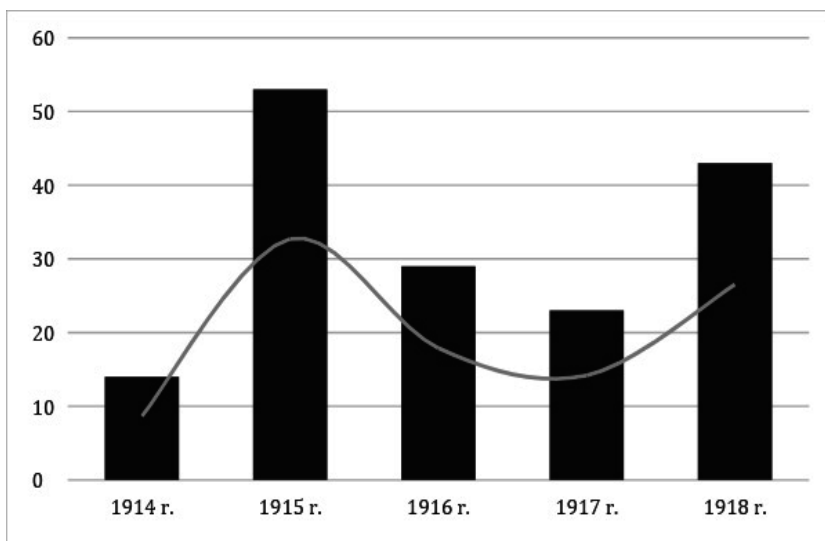
⁶³ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 2010.

⁶⁴ Podobną tendencję obserwuje się w okresie międzywojennym, kiedy wśród skazanych za rozbój względnie bandytyzm notuje się wysoki odsetek osób, które nie były wcześniej karane. Kluczowe znaczenie miał w okresie wojny i później przede wszystkim wiek. Bandytyzm był przestępstwem popełnianym przede wszystkim przez młodych mężczyzn.

⁶⁵ Patrz rozważania dotyczące ekspropriacji, s. 28.

poza miastami (pozostałe 25 udokumentowanych przeze mnie rabunków)⁶⁶. Popularność terenów wiejskich lub, mówiąc ogólniej, znajdujących się poza granicami miast, wynikała z kilku powodów. Najważniejszym z nich pozostawała mniejsza niż w mieście kontrola policyjna (społeczna?), a co za tym idzie – większe wśród przestępców poczucie bezkarności. Ofiarom napadu trudno było w takich miejscach jak las, droga biegnąca przez odludzie czy w położonej na skraju wsi chacie, szukać pomocy. Zdani byli na los, a ich życie zależało od decyzji napadających⁶⁷. Co znamienne, znacznie rzadziej usiłowały bronić się osoby, które napadnięto na drodze (względnie w lesie), co nie znaczy, że nie podejmowano się nawet tak desperackich prób⁶⁸.

Wykres 2. Udokumentowane napady bandyckie w latach 1914 (od września) – 1918 (do listopada) – liczba i odsetek



Źródło: Obliczenia własne.

⁶⁶ Interpretacja zdarzeń w mieście nastęrcza pewnych trudności. Takich, które mogłyby zostać uznane za napad rabunkowy, było oczywiście więcej, niemniej traktowane były przez prasę lub sądy jako rozboje, stąd nie uwzględniłem ich w prezentowanej statystyce.

⁶⁷ Fakt ten podkreślał m.in. sąd, wydając wyrok w sprawie o napad z 1915 r., kiedy przekonywał, iż brak ofiar to wynik spokojnego zachowania się napadniętych osób i tego, że żadna z nich nie stawiała oporu. APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Adolfowi Klingspornowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1918, sygn. 242.

⁶⁸ *Napady bandyckie pod Łęczną*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 188 (z 26 IV), s. 2.

Pamiętać należy również, że ofiarami napadów na drogach padali przede wszystkim kupcy żydowscy, którzy w zasadzie nie próbowali się bronić⁶⁹. Znacznie łatwiej było organizować obronę, kiedy dostępu do ofiar napadu i ich mienia broniły ściany i drzwi domu⁷⁰.

Pomimo tego wśród blisko 170 udokumentowanych przestępstw najliczniejszą grupę stanowiły napady na gospodarstwa (względnie mieszkania w mieście), które z reguły usytuowane były na obrzeżach wsi. Jeśli uwzględni się również takie obiekty jak dwory, młyny czy sklepy mieszczące się z reguły w tych samych budynkach co dom (mieszkanie), napady na zabudowania stanowiąc będą ponad $\frac{3}{4}$ próby. Dlaczego więc celem przestępców stawały się częściej chłopskie gospodarstwa, a nie podróżujący kupcy? W zdecydowanej większości przypadków przyszli sprawcy rabunków decyzję o napadzie podejmowali *ad hoc*, bez wstępnych przygotowań. Z reguły wystarczała informacja, że w sąsiedniej wsi mieszka zamożniejszy gospodarz, lub że ktoś z sąsiadów sprzedał np. konia⁷¹. Niemalże znaczenie miała również plotka, a także działające na wyobraźnię opowieści o ukrytych rublach⁷². Napad na drodze wymagał, choć nie było to regułą, elementarnego wysiłku włożonego w przygotowania i, co ważniejsze, nie zawsze dawał szansę, że skończy się sukcesem. Wiązał się także nierzadko z przymusowym oczekiwaniem na okazję, pobytem w lesie, w niesprzyjających warunkach (noc, zmiany pogody itd.). Drogi były również dość często

⁶⁹ Do interesującego zdarzenia doszło w nocy z 16 na 17 II 1917 r., kiedy na przechodzących przez granicę trzech żydowskich przemytników oraz dziesięciu zatrudnionych przez nich tragarzy napadało trzech przebranych za żandarmów bandytów. Tragarze uciekli, a żydowscy przemytnicy rozpoczęli negocjacje z bandytami, którzy choć pierwotnie żądali 500 rubli, zadowolili się w końcu 50. Patrz: APL, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie Marcina Zakrzewskiego i innych oskarżonych o napad, 1917, sygn. 1479. Blisko 57% napadów, których ofiarami byli Żydzi, miało miejsce na drogach (względnie w lesie), zaś w przypadku ofiar Polaków było to zaledwie niecałe 13%.

⁷⁰ W lutym 1918 r. do okien domu w jednej z wsi powiatu łaskiego zapukali bandyci. Nie usłyszawszy odpowiedzi, zaczęli ostrzeliwać dom. Gospodarz wraz z synem wymknęli się tyłem i zaatakowali bandytów, jednego z nich pobili i odstawili na posterunek żandarmerii. *Nieudany napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 48, s. 3. Innym razem zdesperowany gospodarz pogonił bandytów siekierą: *Nieudany napad bandycki*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 52, s. 3; *Krwawy napad bandycki*, „Ziemia Lubelska” 1915, nr 439, s. 1.

⁷¹ Czasem wystarczały informacje o zamożności krewnego. Patrz np. *Plaga bandytyzmu w Królestwie Polskim*, IKC 1916, nr 13 (z 14 I), s. 2.

⁷² „Ten jednak wysoki kurs rubla u nas opiera się głównie na konserwatyzmie chłopa (i w ogóle mas ludowych), które przyzwyczyły się widzieć w rublu jedyny pieniądz przedstawiający wartość realną. Marka i korona to dla niego dotąd nie pieniądze – to jedynie papierki, które on stara się jak najprędzej zamienić na ruble, przechowywane jako rzeczywista wartość”, S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 232.

patrolowane. Napad na dom, którego układ i zamożność gospodarza (a także jego charakter, liczebność rodziny itp.) zazwyczaj znano, mógł wydawać się znacznie łatwiejszy⁷³. Przepęstwem sprawiającym najwięcej trudności, które jednak przynosiło z reguły znaczne korzyści, były próby obrabowania dworów. Podejmowano takie próby, nierzadko z sukcesem, choć zdesperowani ziemianie umieli bronić swego dobytku i często to czynili⁷⁴.

Tabela 1. Miejsce dokonania napadu (próba 167 zdarzeń)

Miejsce napadu	Pociąg	Plebania	Sklep	Młyn	Dwór	Droga	Dom/ mieszkanie
Liczba	2	3	7	8	10	50	87
Procent	1,2	1,8	4,2	4,8	6,0	29,9	52,1

Źródło: Obliczenia własne.

Napadów, niezależnie od ich celu, dokonywano z reguły wieczorem lub w nocy. Liczono przede wszystkim na efekt zaskoczenia, minimalizowano także w ten sposób ryzyko, że napadniętym uda się wezwać pomoc⁷⁵. Napadający wybierali różne metody⁷⁶. Najczęściej pod pozorem poszukiwania np. noclegu prosili o pomoc, wpuszczeni zaś rozpoczęli rabunek⁷⁷. W innych przypadkach

⁷³ Pamiętać należy, że zgromadzony materiał źródłowy może wprowadzać w błąd. Nie-wykluczone bowiem, że częstotliwość napadów drogowych nie była wcale mniejsza, a jest o nich mniej informacji ze względu na to, że nie były zgłaszane.

⁷⁴ *Walka z bandytami* („Zorza”), s. 158. Nie zmienia to faktu, że ówczesna prasa pełna jest doniesień o napadach na dwory, w trakcie których ginęli zarówno członkowie rodzin właścicieli, jak i osoby zatrudnione jako służba. Patrz m.in. *Napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 190, s. 3; *Napady bandyckie*, „Nowa Gazeta” 1915, nr 529, s. 2.

⁷⁵ Z pomocą spiesząco na odgłos strzałów lub kiedy jednemu z napadniętych udawało się wyrwać z opresji i wezwać pomoc. *Napad bandycki*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 538, s. 2; *Napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 39, s. 3.

⁷⁶ Sprawcy napadów organizowali je również jako osoby przebrane np. za żołnierzy lub żandarmów. *Bandycki napad w pociągu...*, s. 3.

⁷⁷ APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie Fryderyka Leddera i innych oskarżonych o mordy i rabunki, 1915–1918, sygn. 2586; Akta w sprawie Feliksa Biskupskiego i Andrzeja Urbaniaka oskarżonych o napad, 1915, sygn. 70; Akta w sprawie Jana Mikołajewskiego oskarżonego o napad, 1916–1919, sygn. 1399. Tu sprawca napadu wykorzystał fakt rzekomej znajomości z mężem rezerwistki. Generalnie napady rabunkowe na samotne kobiety mieszkające z dziećmi zdarzały się stosunkowo często, patrz m.in. wspomnienia chłopskiej pamiętnikarki z woj. warszawskiego; *Pamiętniki chłopów...*, s. 33.

nie zachowując żadnych pozorów, siłą usiłowali dostać się do środka (wyważano drzwi, wybijano okna, zrywano poszycie w dachu, ostrzeliwano dom lub grożono jego podpaleniem). W trakcie napadów na gospodarstwa poszczególni członkowie band mieli wyznaczone zadania⁷⁸. Część z nich pełniła rolę swoistej obstawy – pozostawali na zewnątrz; pozostali bandyci zajmowali się rabunkiem i pilnowaniem właścicieli⁷⁹.

W jednym z numerów IKC z grudnia 1916 r. opisano metodę, którą stosować miała jedna z band. „Napady były wykonywane stale na jeden sposób. Bandyci otaczali chatę, zrywali poszycie dachu, dostawali się na strych i tamtędy do wnętrza. Jeżeli [...] odmówiono oddania pieniędzy, stosowali najokrutniejsze tortury, jak: oblewanie nóg naftą i podpalanie, wbijanie drzazg za paznokcie, przygniatanie brzucha kufkami itd.”⁸⁰ Zamieszczony cytat zawiera informacje o stosowanych przez przestępców torturach. W materiale sądowym, który udało mi się zgromadzić, tego typu przykładów nie odnalazłem. Z drugiej strony relacje takie, co prawda sporadycznie, pojawiają się w sprawozdaniach prasowych⁸¹. Naturalnie przemoc, najczęściej fizyczną, w postaci bicia, popychania czy krzyku, stosowano bardzo często. Ofiary bywały wiązane, kneblowane, zamykane w jednym pomieszczeniu (zazwyczaj piwnicy), strzelano do nich na postrach, przystawiano broń do skroni, brano zakładników, zatrzymanych na drodze rozbierano do naga itd.⁸² Notuje się również próby gwałtu i zgwałcenia ograbionych kobiet⁸³. Jak często jednak uciekano się do stosowania metod tak drastycznych, jak wspomniane w cytacie, nie wiadomo.

Co czwarty z udokumentowanych przeze mnie napadów zakończył się śmiercią przynajmniej jednej osoby. W sumie w blisko 150 rabunkach, w przypadku których znany jest los ofiar napadów, zginęło 68 osób, przy czym

⁷⁸ APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Adolfowi Klingspornowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1918, sygn. 242.

⁷⁹ W trakcie napadów czerniono sobie twarze, przewiązywano je chustami. Sprawcy rabunków w miastach szli z duchem czasu i przywdziewali ciemne okulary. Patrz m.in. *Zuchwały napad bandycki*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 528, s. 2.

⁸⁰ *Bandyta Wieczorek*, IKC 1917, nr 347 (z 16 XII), s. 4.

⁸¹ *Napad bandycki*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 39, s. 3. O zamordowaniu trzyosobowej rodziny żydowskiej, sprawcy napadu znęcają się nad parobkiem, któremu obciąć mieli nos i rękę, patrz: *Napady bandyckie i morderstwa*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 110, s. 4.

⁸² *Napady bandyckie*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 519, s. 2.

⁸³ APŁ, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie Karola Manala oskarżonego o rabunek i usiłowanie gwałtu, 1917, sygn. 1074; Akta w sprawie Jana Mikołajewskiego oskarżonego o napad, 1916–1919, sygn. 1399; *Napad bandycki i zgwałcenie*, „Gazeta Łódzka” 1915, nr 102, s. 4.

pamiętać należy, że część danych, które pochodzą z prasy, powinno się z czasem weryfikować. Liczba ta wydaje się stosunkowo wysoka. Najczęściej do zabójstw dochodziło w przypadku napadów na gospodarstwa (30 zdarzeń), w czasie których podejmowano desperackie próby obrony, co w sumie prowadziło do wymiany strażów i rękoczynów⁸⁴. Zdecydowanie rzadziej ginęły, z reguły spokojne, ofiary napadów drogowych (dziewięć). Prawidłowość ta to efekt opisanych już wyżej postaw. Nie uwzględniam w obliczeniach przypadków śmierci przestępców. W badanej próbie znalazło się siedem takich sytuacji, przy czym tracili życie bandyci zarówno w trakcie napadów oraz obław, jak i w efekcie sprzeczek o podział łupu⁸⁵.

Liczebność grasujących grup bandyckich po terenach obydwu generał-gubernatorstw była wyjątkowo różnorodna. Notuje się przypadki napadów dokonywanych przez jedną osobę (najczęściej napady drogowe). W dokumentacji sądowej najczęściej spotyka się szajki kilkuosobowe⁸⁶. Z prasy natomiast dowiadujemy się o istnieniu band składających się z kilkudziesięciu członków⁸⁷.

Przedmiotem rabunku bywały najczęściej pieniądze (przede wszystkim ruble, rzadziej korony lub marki). To ich bandyci domagali się w pierwszej kolejności. Łupem przestępców padały zarówno drobne kwoty, jak i wyjątkowo wysokie sumy⁸⁸. Generalnie jednak, jak czytamy w jednej z prasowych notatek, rabowano „literalnie wszystko, nie mówiąc już o pieniądzach, co przedstawiało jakąkolwiek wartość”⁸⁹. Bandyci okresu I wojny światowej nie należeli do wybrednych.

Podróżujący po leśnych traktach kupcy, zdani na siebie mieszkańcy wsi położonych z dala od ośrodków miejskich, samotne gospodarstwa czy domy na przedmieściach – wszystko to od zawsze stanowiło łatwy cel dla zorganizowanych grup przestępczych – band. Ich aktywność i liczebność rosła wówczas, kiedy i tak wątła z reguły kontrola społeczna czy prawna ulegała

⁸⁴ W zdecydowanej większości przypadków ofiary napadów ginęły od kul, rzadziej umierały od ran zadanych pałkami drewnianymi, nożami, siekierami itd.

⁸⁵ *Morderstwo*, „Gazeta Łódzka” 1915, nr 243, s. 5.

⁸⁶ Średnia wynosiła ok. 2,5 osoby, a po uwzględnieniu informacji z prasy rosła do 4 osób.

⁸⁷ *Kronika sądowa*, „Gazeta Łódzka” 1916, nr 25, s. 3; *Trzysta napadów...*, s. 2; *Bandyta Wieczorek...*, s. 4.

⁸⁸ *Napad rabunkowy w Tomaszowie*, „Gazeta Łódzka” 1918, nr 51, s. 4. Łupem rabusi paść miało 5 tys. rubli.

⁸⁹ *Znów napad bandycki*, „Ziemia Lubelska” 1918, nr 241 (z 27 V), s. 2. W jednym z napadów przestępcy skradli m.in. klatkę z kanarkiem. Patrz: APL, CNSO w Łodzi, Akta w sprawie przeciwko Adolfowi Klingspornowi i innym oskarżonym o napad, 1916–1918, sygn. 242.

erozji, a dotychczasowy system wartości ustępował miejsca przemocy i tym, który potrafili ją stosować. Od wieków początek wojny oznaczał rozpoczęcie bandyckich żniw. Nie inaczej stało się w 1914 r.

Znamienną zapowiedzią pierwszowojennego bandytyzmu był wzrost przestępczości w okresie rewolucji 1905–1907 r., stąd eskalacji zdarzeń tego typu spodziewano się już w początkach wojny. Tym bardziej krwawych nocnych wizyt oczekiwać mogła z niepokojem wieś, gdzie, żywa była pamięć o pojawiających się przy okazji każdego konfliktu partiach bandyckich, przy czym w wielu regionach ich twórcy zyskiwali sobie z czasem miano lokalnych bohaterów ludowych. Stąd więc bano się nie tyle lokalnych rabusiów, co przede wszystkim nadchodzących wojsk i to pamięć o nich pozostaje istotnym elementem wspomnień z Wielkiej Wojny, a historie o napadach bandyckich pojawiają się sporadycznie.

Wzrost przestępczości w czasie I wojny światowej stanowił więc naturalną konsekwencję trwającego konfliktu zbrojnego. Po raz pierwszy pojawiła się okazja do tak obszernego, prowadzonego na bieżąco, prezentowania i omawiania ważnych kwestii społecznych, w tym właśnie przestępczości. Jej efektywne ograniczenie stanowiło wspólny cel, tak dla władz okupacyjnych, jak i społeczeństwa polskiego oraz jego reprezentantów. Pamiętać należy jednak, że ówczesna przestępczość miała wiele postaci, a bandytyzm – choć „medialny” – nie był najważniejszą. Prasa bardzo szybko zminimalizowała swoją aktywność z zakresu szczegółowego komentowania kolejnych przypadków napadów bandyckich – w skali całego regionu pomimo wszystko incydentalnych – skupiając się z czasem na analizie zjawisk dotyczących szerszych warstw społecznych.

Bez wątpienia działalność band, przede wszystkim tych największych, w różnym stopniu destabilizowała lokalną sytuację społeczną. Ich likwidacja wymagała zaangażowania środków militarnych, osobowych i finansowych. Stąd tak wiele miejsca poświęcają jej m.in. przedstawiciele miejscowych struktur wojskowych oraz administracyjnych. Trudno jednak traktować zjawisko pierwszowojennego bandytyzmu w kategoriach fenomenu, który byłby szczególnie traumatyczny dla polskiego społeczeństwa doby Wielkiej Wojny. Znika wśród wspomnień o głodzie, ucieczkach, zniszczeniach wojennych, utracie dobytku (rekwizycjach). Tak przynajmniej pamiętają ten okres mieszkańcy byłego Królestwa Polskiego.

Bandytyzm lat 1939–1945(1947) miał co najmniej dwa oblicza. Pierwsze z nich, klasyczne, w którym był po prostu jednym z przejawów wzrostu przestępczości jako pochodnej trwającej wojny. Drugie zaś pozostawało, mówiąc bardzo oględnie, symptomem „bandycenia się” części (lub całych oddziałów)

spośród walczących przeciwko okupantom żołnierzy podziemia⁹⁰. Granica między walką zbrojną z wrogiem, a działalnością o charakterze *stricte* bandyckim potrafiła w wielu miejscach być wyjątkowo cienka, stąd właściwa ocena z perspektywy czasu bywa utrudniona. Podobne wątpliwości miewali też ówcześni, szczególnie jeśli stawiali przed koniecznością okazania np. pomocy członkom oddziału, którego poczynania bywały, mówiąc delikatnie, kontrowersyjne.

Tego typu problemów interpretacyjnych nie mieli mieszkańcy wsi, osiedli czy miasteczek byłej Kongresówki, którzy najczęściej spotykali się ze zjawiskiem bandytyzmu w okresie 1914–1918. Miał on wówczas, jak można przypuszczać, wyłącznie charakter klasyczny. U jego podstaw leżała pobudzona wojennym bezprawiem potrzeba (pragnienie?) wzbogacenia się. Nie miał żadnych konotacji ideologicznych (politycznych?), nikt też w tych kategoriach go nie analizował. Bandydzi nie mieli poglądów, ich celem był rabunek sam w sobie, a pojawienie się partii bandyckich traktowano jako element żelaznej logiki rządzącej każdym konfliktem zbrojnym.

Ocena (interpretacja?) tego zjawiska, jak można przypuszczać, zmienia się po 1918 r. Po pierwsze, staje się bandytyzm zagrożeniem nie tylko destabilizującym społeczeństwo, ale przede wszystkim utrudniającym osiągnięcie celu nadrzędnego, to jest odbudowy państwa. Jest już wówczas elementem innej wojny, tej która toczy się już o nową sprawę. Grasujący więc po wsiach i miasteczkach bandyci prowadzą dywersję na tyłach polskiej, a nie okupacyjnej armii. Bardzo szybko przestają być wyłącznie pospolitymi przestępcami. Istotniejsze niż dotychczas staje się ich pochodzenie społeczne, wyznanie czy narodowość, a także cele, które im przyświecają. Refleksja jednak nad tym, czym był bandytyzm i kim byli bandyci w okresie odbudowy państwa polskiego i w kolejnych latach istnienia II Rzeczypospolitej przekracza ramy artykułu.

⁹⁰ Szczegółowo zjawisko to omawia praca zbiorowa pod redakcją Tomasza Strzembosza. Patrz: T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 11–12.